

# GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

19 (933)

NIEDZIELA, 13 MAJA 1979

ROK XXI

## Apel Ks. Bpa Władysława Rubina

Czcigodni Bracia Kapłani,

Najmilsi Bracia i Siostry w Chrystusie i Maryi,

Lourdes — miasto, do którego ściągają każdego roku miliony ludzi. Masy wierzących śpieszą do tronu Niepokalanej, by przeżyć radość przedziwnego spotkania z Matką Boga i ludzi. Śpieszą także z ciekawości, boć w Lourdes dzieją się cuda. Obok cudownych uzdrowień i nawróceń, trwa nieustający cud rozmodlonych mas.

Wśród śpieszących do tego niezwykłego miejsca, jest wielu Polaków. Przybywają oni w zorganizowanych pielgrzymkach ze swymi kapłanami na czele, w małych grupach, lub indywidualnie. Można powiedzieć, że ten pochód do Bożej Matki, trwa przez cały rok.

W Lourdes nie brak hoteli i pensjonatów, by pielgrzym znalazł nocleg i pokarm. Ale ponadto trzeba mu jakiejś swojskiej atmosfery. Dlatego różne narodowości posiadają w Lourdes „Domy Pielgrzyma”. Nie posiada takiego domu Polska Emigracja, najstarsza w Europie i jedna z najstarszych na innych kontynentach. Polska Misja Katolicka we Francji — wystąpiła z inicjatywą budowy „Domu Pielgrzyma Polskiego, pod wezwaniem Błogosławionego Maksymiliana Kolbego, by służył Polakom przybywającym z całego świata. Będzie to nasz wspólny dom — jeśli go wspólnymi siłami wzniesiemy.

Kieruję przeto gorący apel do wszystkich Rodaków, by przyczynili się do tego dobrego dzieła. Polska Misja Katolicka we Francji, z otrzymanych już

ofiar zakupiła plac 1.993 m<sup>2</sup> i posiada też plan architektoniczny budynku, zatwierdzony przez miasto Lourdes. W 1979 roku, ma rozpocząć się budowa, której kosztorys wynosi pokaźną kwotę i sumy tej, bez ofiarności wszystkich rodaków i sympatyków, Misja nie będzie w stanie zebrać. Pośpieszmy z pomocą, by jak najrychlej powstał w Lourdes — „Dom Pielgrzyma Polskiego”.

Za każdą ofiarę Komitet zobowiązuje się wysłać podziękowanie, a nazwiska Ofiarodawców wpisze do Księgi pamiątkowej. Ofiary można przysyłać na adres Polskiej Misji Katolickiej we Francji: 263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris.

Ufamy, że w niedługim czasie Polacy, spotykać się będą w „Domu Pielgrzyma Polskiego” w Lourdes, by w duchu wzajemnej życzliwości i miłości, wspólnie przeżywać odwiedziny u Niepokalanej Matki Zbawiciela, Pośredniczki wszelkich łask.

Jej opiece oddając, przesyłam serdeczne pozdrowienia w Panu.

† Władysław RUBIN

Ofiary można przysyłać na konto Mission Catholique Polonaise de France — CCP nr 1.268-75 N. PARIS.



## Na 5-tą niedzielę wielkanocną

Patrzac na dzisiejszy świat, sklonni bylibyśmy może zaprzeczyć Chrystusowi. Tyle wspaniałych rzeczy już mamy, tyle jeszcze nauka odkryje... Owocami myśli i rąk ludzkich, jesteśmy oczarowani. Czy do tego potrzebny jest Jezus i Jego słowa: „Beze Mnie nie uczynić nie możecie”?

A jednak mówi prawdę! Bo On trwa w Ojcu, stanowi z Nim jedność, więc zdaje sobie sprawę, gdzie jest źródło wszelkiej mocy. „Bez Boga ani do proga!” Czy kto wierzy w to, czy nie, siłę twórczą otrzymał od Dawcy wszelakiej wiedzy i każdego dobra.

Maria Skłodowska-Curie była ateistką, Einstein wierzył tylko w jakąś wyższą siłę i nie starczyło mu życia, by nazwać ją Bogiem osobowym, natomiast większość dwudziestowiecznych laureatów nagrody Nobla, zwłaszcza w zakresie nauk ścisłych, to ludzie głęboko wierzący. Ale to niczego nie tłumaczy. Fakt, że autentyczni uczeni byli albo wierzący, albo niewierzący świadczy, iż przyjęcie, lub nie przyjęcie Boga przebiega przez inne jeszcze — poza intelektualnymi — warstwy człowieka. Jest poza tym wspaniała, olśniewająca tajemnica wiary. Ludwik Pasteur, z różańcem w ręku, czy

filozof marksistowski namiętnie tudzież, błyskotliwie przemawiający na spotkaniu z młodzieżą, to w gruncie rzeczy — jedno i to samo. Gdyby nie otrzymali daru życia, ani nie odmawialiby różańca, ani nie organizowaliby ateistycznej propagandy. Gdyby Bóg nie dał im rozumu, ani nie odkryliby życiodajnej szczepionki, ani nie napisaliby, liczącej się w świecie — filozofii książki.

„Beze Mnie nie uczynić nie możecie”. Prawda, która wyzwala człowieka, rodzi się z miłości — powiedział przed chwilą święty Jan.

Wojciech ŚWIEŻY

## MAJ MIESIĄC KRÓLOWEJ!

(Ciąg dalszy)

Niestety ma złych sąsiadów. „Zimni Święci”, „Zli ogrodnicy”, „Bracia Mroźni”. Święci: Pankracy, Serwacy, Bonifacy. Cięży na nich odium za powrotną fałę chłodów i przymrozków, tak częstych w połowie maja. Co prawda gdzieniegdzie odpowiedzialność za tę plagę zrzucają z „Braci Mroźnych” na ... tarninę. Bo zawsze jest zimno, gdy tarnina kwitnie. Ona naprowadza mróz. Równoczasowość tych zjawisk jest istotnie zastanawiająca, ale co przyczyną, co skutkiem? Któż wie?

Bywają maje poronione, nieudane, całe zimne, albo suche. Maj ma być mokry i ciepły. Deszcz niech przychodzi, chociażby codziennie. Deszczu o tej porze nigdy nadto. Miliardy korzonków piją błogosławioną wilgoć. I rosną.

W tym czasie posłyszeć można, jak rośnie trawa. To nie przenośnia, to fakt. Nie wierzysz? Stań o świcie (człowiek, zwierze, roślina, wszystko rośnie nad ranem) na wschodzącym polu. Posłyszysz szmer rozsypujących się grudek ziemi, ustępujących pod naporem tysięcy kielków. To natura przychwycona na gorącym uczynku, to głos samego życia.

W ramach majowej zieleni tkwią rocznice wielkich zdarzeń. Właściwie cały ten miesiąc, jest świętem wspomnień. Otwiera je Trzeci Maj, pamiątka Polakom luba. Ta rocznica nie zblednie, dopóki Polska istnieje. Zmieniają się czasy, pojęcia, okoliczności. Przechodzą burze dziejowe. Do dawnych rocznic historycznych przybywają nowe daty, zacierając poprzednie. Lecz Trzeci Maj pozostaje Trzecim Majem. W

czym leży siła tej rocznicy? Uchwalenie Konstytucji? Cóż z tego? Wszak Konstytucja ta nie weszła nigdy w życie. Nie wpłynęła w żadnej mierze na losy kraju idącego ku zagładzie. Więc dlaczego?

O, bo świetniejszy niż wielkie czyny o rężne przeszłości: Grunwald, Kircholm, Chocim, odsiecz wiedeńska — dzień Trzeciego Maja upamiętnia zwycięstwo klasy rządzącej narodem, odniesione nad samą sobą. Zwycięstwo nad egoizmem i prywatą, wyrzeczenie się dobrowolnie przywileju dla korzyści ogółu. W tym leży znaczenie tego dnia. Zwycięstwo nad samym sobą. Wcześniejsze datą, lecz późniejsze historycznie jest pierwszomajowe Święto Robotnicze, któremu patronuje od niedawna sam święty Józef, pracowity rzemieślnik...

Niecały tydzień dzieli Trzeci Maj od dnia świętego Stanisława biskupa, szczerólnego, a potężnego patrona Polski. Popularność jego imienia w dawnej Polsce dała początek przysłowiom w rodzaju: „Stanisław z izby — Stanisław do izby” albo: „Jak cię zwą? — Stanisław. — nie pytamże imienia, jeno jak ciebie wołają?” (niby że imię wiadome: Stanisław. Chodzi o wyróżniający przydomek). Znaczenie tego świętego jest ogromne, zarówno znaczenie ogólne, jak narodowe.

Zatarg pomiędzy królem nie powstał na tle przyczyn osobistych, spraw materialnych. Chodziło w nim o zasady, o nieugięte żądanie kościoła, by władcy świeccy przestrzegali praw moralnych. O prymat spraw ducha nad sprawami doczesnymi. O właściwą hierarchię warto-

ci. Zaden kościół, poza rzymskim, nie postawił tych zasad równie jasno i surowo, jako warunek sine qua non. Wielu spośród najlepszych jego sług oddało życie w ich obronie, a biskup krakowski, Stanisław ze Szczepanowa, w ich liczbie.

(Dokończenie nastąpi)

### Z Księgi Miłości Raoula Follereau

#### ORĘDZIE DO MŁODZIEŻY ŚWIATA

*Słońce na różach — 1926*

- W najmniejsze serce wprowadzajcie wiosnę, Bądźcie gotowi umrzeć dla braterstwa, Marzenie wasze niech będzie wyzwaniem dla świata, Ponieważ żyć to walczyć!
- Orędzie do młodzieży świata — 1961*
- Gdy macie ochotę coś zjeść, nie mówcie: „Jestem głodny”, ale pomyślcie o 400 milionach dziewcząt i chłopców, którzy nie będą dziś jedli. Połowa młodzieży świata cierpi głód. Gdy macie katar, nie mówcie: „Boże, jaki ja jestem chory!”, ale pomyślcie o cierpiących, o 800 milionach istnień ludzkich, które nigdy nie widziały lekarza.

## „GAUDE MATER POLONIA”

# 900

## LECIE

### MĘCZEŃSKIEJ ŚMIERCI ŚW. STANISŁAWA BP.

V

Stanisław stanął w obronie podeptanych praw ludzkich i poniósł śmierć za wiarę i sprawiedliwość. Poetycznie, ale z wyczućciem rzeczywistości kapłan kaznodzieja dawno powiedział, że kapłański ornat Stanisława „składa się z dwocn jakby tarczy..., co oznacza podwójną walkę, jaką słusznie może i powinien toczyć kapłan. Pierwsza tarcza oznacza walkę za wiarę, druga zaś walkę, jaką powinien toczyć za sprawiedliwość”.

Od 9 wieków postać Krakowskiego Biskupa Męczennika stała się dla Polaków symbolem walki o sprawiedliwość społeczną i prawa ludzkie. Tę dziejową rolę męczeństwa św. Stanisława zrozumiał dobrze nasz wieszcz narodowy Adam Mickiewicz. Dlatego pisał on i wykladał następującymi słowami:

„Męczeństwo Stanisława, wkrótce policzonego w poczet świętych jest wielkim politycznym wypadkiem dla Polski. Opowiadamy z ambon ludowi opór biskupa i gwałt króla dawały poznać zobopólne obowiązki panujących i poddanych; wnioski z tej nauki same łacnie miały się wywinąć. Cześć św. Stanisława stała się, że tak powiem, pierwszym artykułem nowej konstytucji polskiej”.

Nie posunął się za daleko Mickiewicz stwierdzając, że cześć św. Stanisława stała się „pierwszym artykułem nowej konstytucji polskiej”. Biskup Stanisław bowiem walczył o sprawiedliwość i nazwano go „Opiekunem sprawiedliwości”. W Konstytucji zaś 3 Maja (par. 7) uchwalono, że „szczęśliwość narodów od praw sprawiedliwych, natomiast skutek praw od ich wykonania zależy”. Stąd twórcy Konstytucji 3 Majowej wybrali uroczystość św. Stanisława 8 maja na dziękczynienie za to, że Polska przez nowe ustawy wkroczyła na drogi odrodzenia narodowego w duchu równości społecznej.

Jest rzeczą znamienną, że w ciągu wieków szczególnie chłopcy polscy uważali św. Stanisława za obrońcę

swoich praw przeciw uciskającym ich wielmożom i na miejsce swoich protestów przeciw zadawanej im krzywdzie wybierali kościół pod wezwaniem św. Stanisława. Do niedawna sołtys z jednej naszej wsi koło Bochni przed każdym 8 maja zamawiał Mszę św. u proboszcza mówiąc przy tym: „Proszę odprawić Mszę św. ku czci św. Stanisława, ponieważ wykupił on naszą wieś i wieś ta nie płaciła dziesięciny”.

„Matka (Polska) płacząc raduje się swoim Synu, ponieważ on żyje jako zwycięzca pod mieczem”.

Te słowa liturgii spełniają się poprzez 9 stuleci, ponieważ w ciągu nich postać św. Stanisława przedziwnie jednoczy Polaków.

8 maja 1254 roku, w rok po kanonizacji św. Stanisława, odbyły się w Krakowie wielkie uroczystości ku jego czci. W tych uroczystościach brała udział rzesza ludu polskiego obozująca na błoniach krakowskich. W tej rzeszy byli święci Polacy i Polki: Kinga, Jacek, Sadok, Bronisława, Salomea, Jolanta. Powyższe uroczystości Stanisławowskie w szczególny sposób przyczyniły się do zjednoczenia narodu rozbitego na dzielnice. Ci, którzy w nich uczestniczyli, nosili na szyi medalion przedstawiający podobiznę św. Stanisława jako błogosławionego Pasterza, na którego głowę spływają promienie z nieba, a przy nim jednoczą się i zwracają ku niemu orły piastowskie będące symbolem piastowskich książąt tak bardzo wówczas poróżnionych.

Historycy zgodnie stwierdzają, że kult św. Stanisława jednoczył Pola-

ków. W wydanym u nas niedawno Słowniku Starożytności Słowiańskich napisano słusznie, że „kult św. Stanisława i propagujące go żywoty..., odegrały w XIII wieku znaczną rolę w propagandzie zjednoczenia Państwa Polskiego”.

Szczególną wymowę posiada fakt, że król Władysław Łokietek po dokonanej dziele zjednoczenia narodu obwołał św. Stanisława Patronem zjednoczonego Królestwa i polecił wybić jego podobiznę na dukacie koronacyjnym.

Ale św. Stanisław jednoczył Polaków nie tylko w XIII wieku. Jednoczy ich nieustannie po dzień dzisiejszy.

Jak bardzo kult św. Stanisława na Śląsku, przyczynił się do utrzymania polskości i katolicyzmu, a przez to związków z macierzą.

W czasach niewoli, męczeństwo św. Stanisława było dla Polaków symbolem męczeństwa ich narodu pozbawionego wolności. Zwycięstwo zaś Stanisława „pod mieczem” było dla naszych praojców zapowiedzią zwycięskiego zmartwychwstania polskiego narodu z grobu, do którego zepchnęli go zaborcy.

W czasie mojego pobytu w Ameryce z okazji Światowego Kongresu Eucharystycznego w Filadelfii miałem możliwość przekonać się, jak wiele świątyń pod wezwaniem św. Stanisława wzniesli nasi Rodacy za Oceanem. Czuli bowiem, że św. Stanisław przedziwnie jednoczy ich z Bogiem, z Ojczyzną, z której wyszli i między sobą na nowej ziemi.

Spełniają się przedziwne słowa Kroniki Jana Długosza:

(Dokończenie nastąpi)



Koncelebrwana Msza święta w Szczepanowie, której przewodniczył ówczesny Metropolita Krakowski Kard. Karol Wojtyła.

# Maria KONOPNICKA

(1842 — 1910)



## Bogarodzica

GŁOS:

*Nigdy ja ciebie, ludu, nie rzuciła,  
Nigdy ci mego nie odjęła lica,  
Ja — po dawnemu — moc twoja i siła!*

LUD:

*...Bogarodzica!...*

GŁOS:

*Rzeszom ja twoim skroś zmierzchów hetmanię,  
Jako zaranie.*

*Przed tobą idę i przy tobie stoję  
Z bojowym hasłem, z piór orlich szelestem,  
A kiedy ducha bierzesz na pierś zbroję,  
Tarczą ci jestem...  
I w kłęsce nawet w blask odziewam złoty  
Poległe rotę.*

*Sztandar ja niosę ponad ziemię wzbity,  
Iżby go oczy gasnące widziały,  
A iżby znak mój powiewał w błękity,  
Jak za dni chwały.  
Sztandar ja niosę, a nie puszczam z ręki,  
Mimo wiek męki...*

*A choć go dzisiaj wiatr żenie chyży,  
Co orły białe porywał na boje,  
Choć poczerniały u mogił, u krzyży  
Proporce moje,  
Lecz żołnierzowi sztandar, i zwinięty,  
Drogi a święty.*

*Żołnierze sąście zawołania mego  
I mej chorągwi towarzysze wierne,  
A poprzez wieki rubieży mych strzegą  
Duchy pancerne...  
Żołnierze sąście, sąście kość orłowa  
Rycerzy słowa!*

*A ja was wiodę i stawiam, gdzie trwoga  
Przez siola, grody a przez ziemie rolne...  
I tak sprawuję zdane mi przez Boga  
Hetmaństwo polne...  
Od mej buławy idzie rozkazanie  
Szumem po łanie.*

*A ja was wiodę — niewiasty i mężę,  
Na mury fortec i za twierdzy bramy,  
Bo choć dziś insze bronie i orężę,  
Lecz bój — ten samy!*

*A przebojowan musi być i będzie  
W mojej komendzie.*

*Ten tylko bowiem lud upada w cienie,  
Który sam sobie nie dochował wiary,  
Temu, co stracił sztandaru widzenie,  
Na nic sztandary!  
Mocnym i wiernym duchom ja przywodzę  
W wolności drodze.*

*A wy się czujecie, nie jak luza marna,  
Co krzykiem trwogi przed bojem wybucha,  
Lecz jako zwarta chorągiew i karna,  
Na żołdzie ducha,  
I jak rycerstwo, któremu hetmani  
Niebieska Pani.*

*Tak, odnowione zaprzysiężenie  
Hetmaństwa mego i rycerskiej wiary,  
A teraz — wnieście nad groby i cienie  
Światła sztandary,  
Scheda wy moja i moja dzielnica!*

LUD:

*...Bogarodzica!...*



## Nasza Pani

*I pokazały — jako świt daleki —  
Umiłowaną odtąd — i na wieki.  
(Król — Duch, I, 1,9)*

*Jeszcze się teraz jawi,  
Stopkami srebrzystymi  
Nie tykająca ziemi,  
A za nią sznur żurawi  
W cichej się zorzy pławi...*

*Jeszcze się teraz we śnie  
To tu, to tam ukaże,  
Rozjaśni smętne twarze,  
Nastroi nowe pieśni,  
Z strun otrze rdzawę pleśnie...*

*Jeszcze rankami wzbita  
Nad senne zboża łany,  
Potem i łzami złany  
Plon błogosławi żyta,  
Nad modre lny wykwita...*

*Jeszcze się nad cmentarze  
W miesięcznych blaskach niesie,  
Jeszcze przy lichej strzesie,  
Prostaczkom się ukaże  
I błysnie nad ottarze...*

*A my, pieśniarze, za nią,  
Jako więc chmurka licha,  
Dopóki pierś nam dycha,  
Wpatrzeni w Słowa Pani...*

# PIEŚŃ O BERNADECIE

Dopiero po dłuższej przerwie zabiera głos casarski prokurator :

— O ile dobrze zrozumiałem, to nauka stoi na stanowisku następującym : wyłącza podejrzenie o oszustwo, wyłącza chorobę umysłową wyłącza również i cud. A więc co w takim razie jeszcze pozostaje, o ile mogę spytać przedstawicieli wiedzy ?

— Właśnie, co w takim razie pozostaje — powtarza doktor w zamyśleniu...

## XIV

### PRZERWANIE POUFNEJ NARADY

W biurze merostwa przy ul. du Bourg, burmistrz Lacadé spaceruje niespokojnie po pokoju. Wrócił przed chwilą z urzędowej uroczystości i z tego powodu ubrany w długi surdut i trójkolorową wstęgę na piersiach. W klapie czerwieni się rozetka Legii Honorowej. Pan burmistrz ma zmartwienie. Obwisłe, gładko wygolone policzki są jeszcze bardziej fioletowe niż zwykle. Powód złego humoru leży na zielonym stole, przy którym urzęduje sekretarz Courrèges, ojciec rudowłosej Anetki. Jest to list urzędowy z Argelès, podpisany własnoręcznie przez podprefekta Duboë.

„Niniejszym wzywa się burmistrza Lourdes o nadesłanie w jak najkrótszym terminie sprawozdania o pożalowania godnym zakłóceniu porządku w mieście i okolicy oraz o zameldowanie, jakie zastosowano środki celem stłumienia niepokoju”.

— Czego oni chcą ode mnie? Czy mam może przymknąć Najświętszą Pannę? — unosi się Lacadé. — To nie jest moja sprawa, to pole działania prokuratora. Niech rozkaże ją sobie przyprowadzić przez żandarmów. Państwo — to państwo, a gmina — to gmina. A ja jestem gmina. Zdaje się, że szanowna podprefektura nie rozróżnia tych dwóch rzeczy.

— Musimy jednak coś przedsięwziąć, panie burmistrzu — podsuwa Courrèges.

— Wiem o tym aż za dobrze.

Rozgoryczony wyjmując z szuflady plik wycinków z gazet :

— Cała prasa okręgu drwi z nas, a w dodatku przewidują, jaką zabawę urządzi sobie naszym kosztem Paryż.

Courrèges spoglądając co chwilę w kierunku drzwi oświadcza : — Mam wrażenie, panie burmistrzu, że ci panowie już czekają.

Lacadé wyprostowuje swoją postać i kieszonkowym grzebykiem doprowadza oporną bródkę do porządku.

— A więc, Courrèges, prosić. Ma to być konferencja ściśle tajna. Niech pan jednak zostanie w

przedpokoju, abym na wszelki wypadek miał świadka pod ręką...

Pan burmistrz powitalnym gestem wyciąga obydwie ręce ku wchodzącym. Są to panowie prokurator i komisarz policji.

— Z przykrością zniewolony byłem przerwać panom niedzielny odpoczynek — wita ich donośnym głosem wytrawnego mówcy. — Jako głowa naszego miasta muszę się zwrócić o pomoc do władzy cywilnej. Sprawa jest mocno drażliwa. Mam oto przed sobą list od prefekta z urzędowym zapytaniem o wypadki, które w przesadzie nazywa „zakłóceniem spokoju”. Tak samo zresztą wyraża się cała liberalna prasa, rada, że znalazła sobie żer w naszym Lourdes. Stajemy się pożalowania godnym ośrodkiem publicznego zainteresowania. Przyznam się panom otwarcie, że mała rewolta robotników w kamieniołomach czy też pracowników leśnych mniej by mi sprawiała kłopotu, aniżeli to „zakłócenie spokoju”, którego rodzaj trudno właściwie sprecyzować. A w każdym razie mniej by to było ośmieszające. I oto ja, poświęcający cały swój czas i zdrowie na unowocześnienie naszego biednego Lourdes, stoję przed rozbiciem wszystkich moich zamierzeń. Bo czyż myślicie, panowie, że po wątpliwej jakości rozgłosie, który wywołaliśmy, przyznają nam owo wymarzone połączenie kolejowe? Na pewno nie! A może wodociągi? Możemy się z nimi pożegnać. A ruch turystyczny z Paryża? A źródła lecznicze, które mieli wydobyć z ziemi przedstawiciele naszej nauki? Wszystko to diabli wzięli. Chciałbym zobaczyć takiego paryżanina, który odważy się zjechać do naszego gniazda, gdzie zamiast wytwornych domów kuracyjnych zastanie brudne grotty z średniowiecznymi zabobonami. Tu chodzi o większe rzeczy, niż o głupie bajki jakiejś niepoczytalnej idiotki czy oszustki...

Lysy pan przerywa tę jerejadię :

— Proponuję, abyśmy przede wszystkim rozważyli sytuację od strony prawnej.

— O to właśnie chciałem pana prosić, prokuratorze — zgadza się z westchnieniem burmistrz i z zamkniętymi oczyma i rękoma złożonymi na wydatnym brzuchu zasuwa się głębiej w wygodny fotel.

Vital Dutour zaczyna swe przemówienie. Ogarnia go rozkoszne podniecenie, właściwe wszystkim dobrym prawnikom (nawet jeśli w danej chwili czują się chorzy na gripę), którzy pewnie i nieomylnie doprowadzają swe wywody do logicznych i druzgocących wniosków.

— Otóż nagie fakty przedstawiają się następująco : czternastoletnia dziewczynka, niskiego pochodzenia i mniej niż przeciętnej umysłowości, opowiada, że miewa objawienia. W tym stanie rzeczy nie ma jeszcze żadnego wykroczenia ani przestępstwa, za które by nasze ustawy przewidywały sankcje karne. Gdyby owa dziewczynka określiła swoje widzenia jako objawienie się jej Matki Bożej, można by to jeszcze od biedy zakwalifikować jako uchybienie przyzwoitości religijnej. Mała Soubirous jednak, o ile mi wiadomo, mówi wyłącznie o „Pani” — o „młodej Pani”, o „ślicznej Pani”. A zatem, choć te naiwne wyrażenia, powiedziałbym raczej, ta bezczelna naiwność może być wysoce irytująca dla ludzi wierzących, to jednak w sensie prawnym nie oznacza jeszcze bluźnierstwa. Śliczna, młoda Pani nie jest niczym więcej, jak tylko śliczną młodą panią. A więc co za tym idzie, nagi stan rzeczy nie upoważnia do sądowego ścigania autorki tych bajek...

(Ciąg dalszy nastąpi)

# Dzisiejszy człowiek modli się również CZYTAJĄC GAZETĘ

5 listopada ub. roku zmarł w wieku 73 lat Giorgio La Pira, w swoim czasie głośny burmistrz Florencji, wielki chrześcijanin, gorący apostoł pokoju i braterstwa ludzi, jedna z najciekawszych postaci dzisiejszych Włoch. Poniższy artykuł ukazał się na kilka dni przed śmiercią autora w „Testimonii nel mondo — Pagine di vita spirituale” (Edizioni O.R. Milano 1977, nr 17).

Czy człowiek dzisiejszy jeszcze się modli?

Wydaje mi się, że dziś modli się więcej niż wczoraj. Modli się bowiem — i to często — również wówczas, gdy nie zdaje sobie nawet z tego sprawy. Życie i jego wydarzenia wciągają nas tak gwałtownie i głęboko w problemy ogólne, że modlitwa nie może już być taka, jaka była w ciągu wieków. Przede wszystkim nie może być izolacją fizyczną, samotnością, które powodowały wyrzeczenie się otaczającej rzeczywistości i ucieczkę od niej.

Czym jest modlitwa? Definicja św. Tomasza jest ciągle aktualna: *Elevatio mentis in Deum* — wzniesienie umysłu do Boga. Cóż to dzisiaj oznacza? Oznacza przeniesienie ku górze — na Boga — naszych usiłowań właściwej oceny rzeczywistości, w jaką jesteśmy zakorzenieni. Oznacza upraszanie Boga, by — wbrew wszystkiemu — zachował dla całej historii człowieka i narodów — tajemnicze znaczenie wędrówki ku zbawieniu, z którego często nie zdajemy sobie sprawy, ale które niemniej jest głębokie.

Wzniesienie umysłu do Boga nie jest odrzuceniem rzeczywistości, ale jest jej głębszą i eschatologiczną interpretacją. Nie jest ucieczką od rzeczywistości, ale wyjściem ku niej, jest sprowadzeniem rzeczywistości w nas samych do jej tajemniczych i dialektycznych początków. Oznacza uświadamianie sobie, że Bóg jest bardziej „wewnątrz” tej rzeczywistości i wydarzeń, niż poza ich granicami. Od czasu zawarcia Przymierza, od czasu wcielenia Słowa, Bóg definitywnie związał się z losem ludzkim.

Modlitwa — w sensie o którym wspominałem — to wędrówka mająca na celu odnajdywanie znaków i śladów wstąpienia Syna Bożego w dzieje ludzkości i Jego przejścia przez historię. Szukanie tych znaków jest właśnie modlitwą. Modlić się w ten sposób i w tym duchu, znaczy odsłaniać przed sobą samym oraz przed innymi dynamiczną tajemnicę komunii widzialnego z niewi-

dzialnym. To nieważne, kto daje okazję do poszukiwań, czy to będą ludzie wierzący czy niewierzący. W czasach niewoli babilońskiej „wyzwolenie” Żydów zostało objawione przez Boga pewnemu niewierzącemu, człowiekowi nie będącemu Żydem — imieniem Cyrus. Modlitwa i płacz Żydów, skazanych na wygnanie, zostały wysłuchane przez Boga za pośrednictwem „nieprzyjaciela”, „poganina”, człowieka „niewierzącego”!

Dawni mnisi uciekali ze świata, by znaleźć Boga. Dzisiaj nasza modlitwa, będąc wzniesieniem umysłu do Boga, jest pod wieloma aspektami czymś zupełnie odwrotnym. Trzeba uciekać bowiem od „luksusu” pewnego rodzaju „samotności”, pewnego rodzaju „miloczenia”, odcieleśnionych i często nie-ludzkich, by wydobyć sens i znaki Boże w zgiełku cierpienia i ludzkiego lęku.

Znaki czasu, na które zwrócił naszą uwagę Sobór, ponawiając wezwanie Chrystusa, wymagają od nas modlitwy przenikniętej oceną rzeczywistości. Również czytając gazetę można — więcej jeszcze — trzeba się modlić. Znajamiasz się z przejawami przemocy, głupoty, nienawiści! — ale również ludzkiej miłości, cierpliwości i pokory, które też, choć w mniejszym stopniu, występują w kronice dnia, można włączyć Boga do każdej naszej oceny, do każdego świadomego zdania sprawy sobie z odpowiedzialności, do każdego wyznawania rzuconego niewiadomej przyszłości i terażniejszości przez siłę naszej nadziei. Wyrok został już wydany. Hitler i II wojna światowa z ludobójstwem i zagładą dobrze nam znaną jasno wskazują, że wszystko, co się wydarzyło i co obecnie się dzieje, jest konsekwencją tego wyroku. My — ludzie modlitwy w sensie pozytywnie apokaliptycznym — musimy zrozumieć i ułatwić zrozumienie innym prawdy, że stoimy już w obliczu obietnicy Pana: „Odnówię oblicze ziemi”!

Modlitwa w klimacie takiego współuczestnictwa w tajemnicy czasu i historii staje się współodpowiedzialnością, charyzmatem wyboru i obowiązkiem przyczynienia się do zbawienia świata. Liczne „zaczyny” — choć może w pełni nieznanne — oddziałują na dzisiejszego człowieka, szczególnie na człowieka młodego. Znakiem, że te „zaczyny” są żywe, jest pragnienie Absolutu, czystości, logiki, których domagają się szczególnie ludzie młodzi.

Być godnym i potrafić uczestniczyć w komunii z Duchem Świętym — oto co według mnie stanowi o sile modlitewnej, niezwykle przeobrażającej i ewangelicznej tych grup, które są o wiele liczniejsze, niż to się sądzi i które — zgodnie z zapowiedzią Chrystusa — potrafią w przyszłości „przefermentować” masy. Obecnie przechodzi się od „słownych wezwań” pewnego typu modlitw dawniejszych do „działania”. Od prywatnej pobożności wołającej „Boże mój!” przechodzi się do ewangelicznego „Ojcze nasz!” Możemy również powiedzieć, że przechodzi się od modlitwy „indywidualnej” do modlitwy „społecznej”. Dlatego właśnie nawet otwarcie gazety ze wszystkimi jej okropnościami, na wzór prześcieradła z nieczystymi zwierzętami ofiarowanego w wizji Piotrowi, oznacza dla wierzącego modlitwę.

tłum. Anna Gryczyńska

Giorgio La Pira

Tylko na płaszczyźnie ofiary potwierdzonej przez miłość można doświadczyć paradoksalnej jedności cierpienia i radości. Gdy człowiek nie koncentruje się na sobie, gdy potrafi powiedzieć do innego człowieka, nie mijając się z nim, to z prawdą: „Jesteś dla mnie wszystkim”, gdy życie lub część życia „poświęca” innemu, wówczas przeżywa on cierpienie jako istotny aspekt radości. Przeczujemy to choćby na podstawie owego krótkiego, prostego i często słyszanego zdania, jakie wypowiada przyjaciel do przyjaciela, oddając mu ceną przysługę: „Jestem tak szczęśliwy, że mogłem to dla ciebie zrobić”.

F. Varillon

” LA VOIX CATHOLIQUE ”

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 1,50 franków francuskich

Prenumerata półroczna 35,00 F.F.

Prenumerata roczna 60,00 F.F.

Prenumerata półroczna zagraniczna 40,00 F.F.

Prenumerata roczna zagraniczna 70,00 F.F.

Prenumerata ze wsparciem: o dowolną ilość Franków większa.

P.S. — Prośba administracji aby jednym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.

# Definitywny program Pielgrzymki do Rzymu

14. V. 1979

— Wyjazd Pielgrzymki z LENS do RZYMU o godzinie 11,00.

15. V. 1979

— Przyjazd do RZYMU rano o godz. 7,20.

Przejazd do miejsca zamieszkania — Msza św. i nabożeństwo u Matki Bożej Większej o godz. 10,00.

Po południu wolne.

16. V. 1979

— Zwiedzanie miasta.

Po południu o godz. 18,00 audiencja u Ojca św. — Bilety wstępu obowiązkowe.

17. V. 1978

— Wolny czas na zakupy.

Po południu o godz. 18,00 Msza św. u Matki Bożej na Zatybrzu celebrowana przez Księdza Prymasa.

18. V. 1979

— Wyjazd na Monte Cassino. Msza św. na cmentarzu z okazji 35-lecia bitwy o godz. 11,00.

Zwiedzanie klasztoru, powrót do Rzymu.

19. V. 1979

— Wyjazd do Asyżu, Centralna uroczystość w Bazylice świętego Franciszka miejsce kanonizacji św. Stanisława o godz. 11,00.

20. V. 1979

— Msza św. w Bazylice Św. Piotra celebrowana przez Ojca Św. o godzinie 10,00.

Bilety wstępu obowiązkowe.

21. V. 1979

— Dzień wolny.

Wyjazd na Capri.

O godz. 20,40 odjazd pociągu z pielgrzymami do Francji.

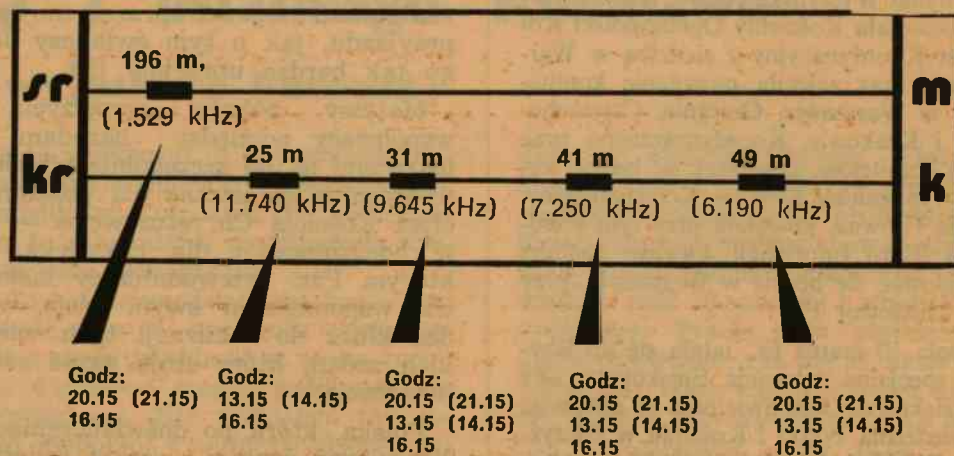
## Rozkład jazdy pociągiem :

	Godz.		Cena	
	odjazdu	przyjazdu	II klasy plus couchette	I klasy
LENS	11,00	20,30	1.338,00 F	1.538,00 F
PARIS-NORD	13,20	17,57	1.293,00 F	1.493,00 F
DIJON	17,29	13,57	1.218,00 F	1.418,00 F
BOURG-en-BRESSE	18,48	12,42	1.178,00 F	1.378,00 F
CHAMBERY	20,10	11,11	1.158,00 F	1.358,00 F
ROMA TERMINI	7,20	20,40		



# RADIO WATYKAŃSKIE

Gdzie szukać naszych audycji na podziałce radiowej:



**NIEDZIELA, 13 maja 1979**

W Instytucie Sw. Kazimierza, w Vaudricourt, w niedzielę 13 maja 1979 roku, od godz. 10.00 do 19.00 będzie miała miejsce

**WYSTAWA — WYPRZEDAŻ**  
Exposition — Vente

robót ręcznych, przygotowana przez ofiarne panie, Polki, na cele dobroczynne.  
W programie — loteria, wyprzedaż, kawa, placek.

Serdecznie zapraszamy!

Instytut Sw. Kazimierza  
Vaudricourt  
62 131 Verquin

# Komunikat z posiedzenia Rady Głównej Episkopatu w związku z wizytą Ojca Świętego Jana Pawła II w Polsce

Pod przewodnictwem Prymasa Polski, Stefana Kardynała Wyszyńskiego, odbyło się w dniu 9 marca 1979 roku w Warszawie posiedzenie Rady Głównej Episkopatu. Zasadniczym tematem obrad, była sprawa organizacji przyjęcia Ojca Świętego Jana Pawła II, który ma nawiedzić w dniach 2-10 czerwca br. Ojczyznę.

Jest to niezwykle w dziejach Kościoła i Narodu wydarzenie. Syn ziemi polskiej, jako Namiestnik Chrystusowy i Głowa Kościoła świętego, przybywa do naszego kraju. Jest zrozumiałą rzeczą, że tym nawiedzeniem interesują się katolicy i wszyscy Polacy, którzy chcą przyjąć Ojca Świętego w sposób godny i serdeczny.

Całe społeczeństwo od chwili wyboru Polaka na Stolicę Piotrową, żywo interesuje się osobą Jana Pawła II, śledzi Jego prace z uwagą i dumą. Polski Papież budzi nadzieję w świecie i w Ojczyźnie na lepszą przyszłość. Przypomina bowiem we współczesny sposób wartości nieprzemijające i ukazuje drogę wytyczoną przez Chrystusa i Jego Ewangelię.

Godne i serdeczne przyjęcie Ojca Świętego, szczególnie w Warszawie, Gnieźnie, Częstochowie i Krakowie, jest sprawą całego Narodu. Jak wynika z ogłoszonych w dniu 2 marca br. komunikatów, jest to sprawa zarówno Władz Kościelnych jak i Państwowych oraz całego społeczeństwa. Dlatego zgodny wysiłek tych Władz będzie zmierzał do tego, aby Ojciec Święty czuł się jak najlepiej w swojej Ojczyźnie.

Rada Główna, zdając sobie sprawę z zakresu prac przygotowawczych na przyjęcie Ojca Świętego, powołała Kościelny Ogólnopolski Komitet Honorowy, któremu przewodniczyć będzie Stefan Kardynał Wyszyński. Nadto, Rada Główna powołała Kościelny Ogólnopolski Komitet Koordynacyjny z siedzibą w Warszawie oraz zaleciła powołanie komitetów w Warszawie, Gnieźnie, Częstochowie i Krakowie. Koordynowaniem prac tych komitetów, zajmować się będzie wyżej wymieniony Komitet Koordynacyjny. Rada Główna, powołała przy tym komitecie Biuro Informacji, którego siedziba znajdować się będzie w Warszawie, przy ul. Miodowej 17.

Dnia 10 marca br., udała się do Rzymu specjalna delegacja Episkopatu, aby podziękować Ojcu Świętemu za gotowość odwiedzenia Polski i Kościoła w Ojczyźnie. W skład delegacji wchodzi Arcybis-

kup Franciszek Macharski, Metropolita Krakowski, Biskup Stefan Bareła, Ordynariusz Częstochowski i Biskup Bronisław Dąbrowski, Sekretarz Episkopatu. Delegacja ta przedstawi Ojcu Świętemu projekty programu odwiedzin, poprosi o wskazania i apostolskie błogosławieństwo.

Rada Główna Episkopatu, zwraca się do wszystkich wiernych z prośbą o gorącą modlitwę, aby odwiedziny Namies-

tnika Chrystusowego w Polsce, przyczyniły się do osiągnięcia owoców duchowych i zespolenia całego społeczeństwa w wysiłkach na rzecz wspólnego dobra Narodu.

Warszawa, dnia 10 marca 1979 r.  
BIURO PRASOWE SEKRETARIATU EPISKOPATU POLSKI WARSZAWA 10, Al. Armii Wojska Polskiego 12.

## List Ojca św. Jana Pawła II do przewodniczącego Rady Państwa PRL

(PAP). — Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński otrzymał list Papieża Jana Pawła II. W liście tym Papież przekazuje podziękowanie dla władz państwowych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej za pozytywne ustosunkowanie się do sprawy jego przyjazdu do Polski i podkreśla doniosłą wagę treści, którym ta wizyta ma służyć.

Treść listu brzmi następująco:

„Przekazując niniejszym serdeczne podziękowanie za list z dnia 2 marca br. pragnę równocześnie dać wyraz mojej radości, że dane mi będzie w dniach od 2 do 10 czerwca przybyć do Polski, mojej Ojczyzny. Wyrażam radość, iż będzie mi dane pełnić w tym czasie doniosłą posługę wynikającą z mojego urzędu pasterskiego w Kościele.

Na ręce Pana Przewodniczącego składam podziękowanie dla władz państwowych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej za pozytywne ustosunkowanie się do sprawy mojego przyjazdu, jak o tym świadczy Jego tak bardzo uprzejmy list.

Motywy pokoju, współzycia i współpracy pomiędzy narodami i ustrojami są mi szczególnie bliskie: uważam je za istotne dla posłannictwa Kościoła Chrystusowego — a w poszanowaniu dla człowieka, o którym Pan Przewodniczący łaskawie wspominał w swym liście, widzę klucz do realizacji tych wielkich zadań, które stoją przed całą ludzkością.

Polska, która po doświadczeniach straszliwej drugiej wojny świato-

wej, szczególnie potrzebuje owego pokoju, przykłada wielką wagę do tych ogólnoludzkich zadań.

Pragnę, ażeby moje odwiedziny w Ojczyźnie stały się również tego wyrazem. Pragnę, aby odwiedziny te przyczyniły się do umocnienia jedności wewnętrznej moich umiłowanych rodaków, a także do ugruntowania świadomości tego miejsca, jakie naród polski zajmuje w wielkiej rodzinie narodów świata współczesnego.

Ufam na koniec, że odwiedziny te przysłużą się dalszemu rozwojowi stosunków pomiędzy Państwem a Kościołem, co dla Polski nie przestaje być sprawą wielkiej doniosłości.

Dziękując raz jeszcze za cenne pismo Pana Przewodniczącego i licząc również na możliwość spotkania się z Nim w czasie pobytu w Polsce, pozostaję z wyrazami głębokiego szacunku”.





## „Od teorii do praktyki”

W końcu listopada 1978 roku po intensywnych pracach przygotowawczych prowadzonych przy współudziale rezydującego w Rzymie Ks. Bpa Szczepana Wesołego, katolicy świeccy zamieszkali w Niemczech Zach., powołali do istnienia „Stowarzyszenie Katolików Polskich”. Jako jeden z celów postawiła sobie nowo powstała organizacja aktywną służbę wierze Chrystusowej i Kościołowi Katolickiemu przez m.in. działalność zmierzającą do lepszego poznania i pogłębiania wiedzy religijnej i procesów zachodzących w Kościele.

Zaledwie 3 miesiące potrzebowali członkowie SKP, na przygotowanie planów swojej działalności i przejście od teorii do praktycznego działania na zewnątrz. Pierwszą akcją podjętą przez Organizację, są spotkania Zarządu z ośrodkami duszpasterstwa polskiego w Niemczech. Tematyka spotkań, podyktowana jest bieżącymi sprawami Kościoła Katolickiego, mianowicie niedawnym wyborem Kardynała Karola Wojtyły na papieża oraz przypadającą w bieżącym roku 900-tną rocznicą męczeńskiej śmierci Patrona Polaków Św. Stanisława Biskupa. Akcja zainicjowana, w dniu 4 marca 1979 roku, spotkaniem z parafią polską w Dortmund, w którym uczestniczył jako honorowy gość Ks. Bp Szczepan

pan Wesoły, rozwija się. Po pierwszym spotkaniu, nastąpiły kolejne, w dniu 18 marca w Hamm i w dniu 24 marca 1979, z katolikami zamieszkałymi w Hannover.

Spotkanie w Hannover odbyło się pod hasłem „ŁUK NASZYCH DZIEJÓW CZYLI OD BISKUPA-MĘCZENNIKA DO PAPIEŻA-POLAKA” i jak sugeruje hasło, składało się ono z dwóch części. Pierwsza część zatytułowana „Posiew” — poświęcona była Św. Stanisławowi, część druga pod tytułem „Plon”, zajęła się problematyką związaną z wyborem obecnego papieża Jana-Pawła II. Przybyłych na spotkanie powitał Ksiądz Kazimierz Kosicki — Proboszcz Parafii, po czym Prezes SKP p. inż. Jan A. Szponder, przedstawił cele i charakter nowopowstałej organizacji oraz wprowadził w tematykę referatów, które następnie wygłosili: Kazimierz Kaczmarek „Św. Stanisław Szczepanowski na tle epoki”, Andrzej Wójcik „Dramat królewsko-biskupi: zdrada polityka Stanisława, czy heroizm Świętego Męczennika?”, Jan A. Szponder „Na czym polega centralne stanowisko Św. Stanisława w całych dziejach Polski?”, Witold Stański „Elekcja Jana-Pawła II — uznanie dla Wiernego

Narodu, ale i wielkie zobowiązanie”, Jan A. Szponder „Znaczenie wyboru Jana-Pawła II dla świata i dla Polski”.

Artystyczną oprawę imprezy, stanowiły wiersze recytowane przez Małgorzatę Wójcik, a nawiązujące swą treścią do tematów referatowych oraz odtwarzane za taśmy magnetofonowej arcydzieła muzyki polskiej, jak pieśń „Bogurodzica”, czy „Gaude Mater Polonia”. Jako zakończenie części referatowej, odczytana została stara lecz piękna i wciąż aktualna „Modlitwa Św. Katarzyny ze Sieny za papieża”.

W końcowej części spotkania, uczestnicy mieli możliwość dyskusji na przedstawione tematy i sprawy związane ze „Stowarzyszeniem Katolików Polskich w Niemczech”.

Zainteresowanie towarzyszące imprezie i długotrwałe rozmowy z członkami SKP świadczą o potrzebie istnienia Organizacji o charakterze katolickim na terenie Niemiec, o użyteczności odbywanych spotkań z Polakami-Katolikami, jak też o aktualności tematów spotkań. Z zadowoleniem można więc przyjąć wypowiedzi członków Zarządu SKP, o przygotowaniach do nowego cyklu spotkań o innej aktualnej problematyce. Wypada więc tylko życzyć powodzenia.

Małgorzata WÓJCIK



**Stefan Kard. Wyszyński**

## Wspomnienia z ostatniego Konklawe

(wyjątki z kazania)

Wziąłem na konklawe mnóstwo obrazków Matki Bożej Częstochowskiej. Byłem zdumiony, z jaką ufnością i wewnętrzną potrzebą kardynałowie przyjmowali je, jak bardzo się cieszyli. Z moich rozmów z kardynałem Wojtyłą również wiedziałem, że i on bardzo się modlił tak, jak ma to w zwyczaju. Wiecie sami, jak gorąco i serdecznie był związany z Matką Chrystusową, z Jasną Górą, jak chętnie

nie tu przebywał. A gdy przybył, dawał przykład uległości, posłuszeństwa i modlitwy. I oto nam obu wydawało się, że w konklawe uczestniczyła również Pani Jasnogórska.

Co się potem działo, trudno o tym mówić. Ale ja, uczestnik czwartego już z rzędu konklawe w moim życiu, nie widziałem czegoś podobnego na poprzednich. Nie widziałem tak żywej głębokiej i nadprzyrodzonej ra-

dości po wyborze Papieża. Wiedzieliśmy, że jest to zwyczajstwo, ale przez cierpienie i mękę, przez próbę wiary. Trzeba było po prostu chować się po kątach, aby uniknąć przejawów entuzjizmu, jaki zapanował wtedy na konklawe. Trzeba było wytrzymać wiele powiedzeń, zda się aż może żenujących: Wam się to przecież należy! Wyście tyle wycierpieli, tak bar-

(Dokończenie na str. 10-ej)

(Dokończenie ze str. 9-ej)

dzo byliśmy upokarzani, tak bardzo Wami pomiatano. I dziś jeszcze tak wiele cierpicie. Wam się to wyróżnienie należy.

A my wspominaliśmy sobie wierny lud polski, klęczący w tym samym czasie tutaj, na Jasnej Górze, i waszą ciężką pracę, Ojcowie i Bracia. Była ona dla Was jak gdyby dobrotliwą okazją, daną Wam przez Ojca Niebieskiego, abyście mogli okazać jeszcze większą miłość, płynącą z oczyszczenia w cierpieniu, przez które przeszliście; abyście mogli dać dowód jeszcze większej gorliwości i zapału, jeszcze pełniejszego oddania się waszemu zaszczytnemu i wyjątkowemu powołaniu, w trudzie, zda się, ponad siły, który spadł na wasz Zakon i na sanktuarium jasnogórskie. Trud ten utrzymuje się do dziś dnia i trwać będzie prawdopodobnie aż do dni wielkiego zwycięstwa, które przyjdzie w roku 1982.

Nie mogłem się wtedy powstrzymać i nie poddać ciężarowi tych myśli. Musiałem je wypowiedzieć i uczyniłem to w moim liście do Ojca Generala. Wtedy zrobiło mi się źlej. Tym bardziej, iż wierzyłem, że i Wy tak myślicie, że i Wam nie obce są tajemnicze, niemal prorocze słowa śp. kardynała Augusta Hlonda „Walczenie pod opieką Matki Najświętszej”. I walczyście, Drodzy moi! Bóg dał Wam bowiem przedziwną łaskę. Do waszego zwykłego powołania zakonnego, jakie bywa w wielu rodzinach zakonnych, zechciał dodać Wam jako powołanie szczególną służbę „Niewieście obleczonej w słońce”. Tak się nam Ona jawi i jest naszą otuchą w niezwykłym trudzie Kościoła świętego w Polsce, w którym zwycięża Pani Jasnogórska. Stąd promieniuje, niejako ze swojego królestwa, na cały świat. Staje się znana i oczekiwana wszędzie, na wszystkich kontynentach.

Gdy w wolnych chwilach na konklawe, przy stole, podczas posiłków, czy na korytarzach, rozmawialiśmy z kardynałami różnych ras i narodów, oni chcąc powiedzieć, że coś o Polsce wiedzą, niemal zawsze nawiązywali do Jasnej Góry. Ci, którzy tutaj byli, nie mogli się dość tym faktem nacieszyć. Mało było dla nich tego, co już przeżyli. Chcieli i chcą ponownie tu wrócić.

Wyszła więc Pani i Królowa nasza z granic swej Ojczyzny i jest prawdziwie w misterium Chrystusa i Kościoła, jako „Signum magnum in celo”, jako „Mulier amicta sole”, jako najsilniej przemawiająca do ludów i narodów.

Rzecz znamienna, że wśród uczestników konklawe dwóm grupom ludzi — kardynałom amerykańskim i afrykańskim — najbardziej zapadła w serca i myśli potęga stojącej pod krzyżem Matki i nadzieja na Nią. Powoli można było obserwować zmianę sposobu myślenia. Już nie tyle mówiono: Narodowi się to należy, bo wiele ucierpiał — co raczej: Ona jest wśród Was. Ona jest z Wami. To Ona zwyciężyła. I rzeczywiście, to było Jej zwycięstwo. Przyszło ono przez cierpienie, jakie poniósł wybrany w Jej święto Papież — Jan Paweł I. Nie zdążył wypełnić zadań swoich poprzedników — Jana XXIII i Pawła VI, które chciał podjąć, łącząc je symbolicznie w swoim podwójnym imieniu.

Tuż przed konklawe przeczytałem w „Le Monde”, jeszcze w czasie kongregacji kardynałów, artykuł w którym napisano: Musimy wybierać drugiego Jana Pawła, aby wypełnił zadanie, którego Jan Paweł I nie zdążył wykonać. Autor artykułu usiłował odszukać takiego kandydata w Kolegium Kardynalskim. Wymienił kilka nazwisk, jednak zabrakło wśród nich tego, który został wybrany. Tak jak to było wśród synów starego patriarchy, gdy prorok szukał pomazańca Pańskiego i znalazł go wreszcie — właśnie tego niewymienionego, najmłodszego, zdawałoby się najbardziej niepozornego, wziętego od owiec, specjalnie nie wyróżniającego się niczym. Ale Bóg szeptał swojemu prorokowi: Nie patrz na względy ludzkie, myśl inaczej. Myśl tak, jak Ja. I namaścił prorok tego, którego Bóg wybrał.

To, co się stało, było dziwnym nawet dla mnie, pomimo że byłem wśród dwóch innych najstarszym uczestnikiem ponawiających się konklawe — może nie tyle wiekiem, bo byli starsi ode mnie, ile doświadczeniem konklawisty. Ja, który myślałem, że powinien być wybrany dla Rzymu, dla Italii, jako jej Prymas — Italczyk, bo ten naród ma prawo mieć swojego brata na Stolicy Piotrowej; ja, który dobieierałem argumenty, że właśnie tak być powinno, że nie ma mowy, aby w takiej atmosferze był wybrany cudzoziemiec, a cóż dopiero Polak, nie przypuszczałem, że stanie się inaczej. Dlatego, cokolwiek się stało, Bóg to uczynił — „et est mirabile in oculis nostris”.

Uwierzcie, Ukochani Ojcowie i Bracia, że to było dzieło Boga, dzieło Chrystusa w Duchu Świętym i Oblubienicy Ducha Świętego — Matki Chrystusowej. I wszyscy tak to zro-

zumieli. Nikogo nie zdumiał wybór cudzoziemca, nawet Polaka. Wszystkich uradował. I to tak wielką radością, że nie można się było obronić od jej oznak. Iu kardynałów, starych ludzi, płakało z radości! Płakał też i Wybrany. Płakał i wasz Konfrater — stojący tu dziś przed Wami. Wszyscy! A czy są chyba najlepszym interpretatorem uczuć...

Gdy podszedłem do Jana Pawła II z pierwszym homagium, usta nasze niemal jednocześnie otworzyły się z imieniem Matki Bożej Jasnogórskiej: To Jej dzieło! Wierzyliśmy w to mocno i wierzymy nadal.



## Uroczystości w archikatedrze wawelskiej Ingres arcybpa F. Macharskiego

(Informacja własna)

Minionej niedzieli, 28 bm. miały miejsce w Krakowie uroczystości ingresu nowego arcybiskupa metropolity krakowskiego ks. dra Franciszka Macharskiego, następcy na tej stolicy biskupiej kard. Karola Wojtyły, obecnie Ojca św. Jana Pawła II.

W ingresie udział wzięli przedstawiciele Episkopatu Polski, przede wszystkim biskupi z krakowskiej metropolii obejmującej — obok podwawelskiej archidiecezji — diecezje: tarnowską, kielecką, częstochowską i katowicką; Kapituła Metropolitalna Krakowska, duchowieństwo diecezjalne i zakonne, zakonnice oraz rzesze wiernych.

<p><b>GŁOS KATOLICKI</b> <b>LA VOIX CATHOLIQUE</b> 263-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS Telefon : 260-07-69</p> <p><b>C.C.P. : PARIS 12 777 08 U</b></p> <p>Dyrektor : Ks. Prałat Z. Bernacki Redaktor : Ks. A.J. Stopa Administrator : Ks. Z. Pionnier</p> <p><b>N° d'autorisation 60.593</b></p> <p>Mission Catholique Polonaise 263-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS</p> <p>Imprimerie „NARODOWIEC” 101, rue E. Zola - 62302 LENS</p>
--



**Czytajcie i rozpowszechniajcie  
Prasę Katolicką**

# POEZJA WOJENNA

## CYKL : Nasze granice w Monte Cassino.

Jan Rostworowski

### Chwała zwycięzcom

*Wtedy nie było kwiatów sypanych na skronie,  
I nie było słów wielkich, które wiatr rozmiata,  
Krwawo szedł, we mgle wysiłku pluton po plutonie,  
Coraz bliżej do śmierci, a dalej od świata.*

*Myśli ich — nie na wielki postawiony koturn :  
Jak stopą badać skałę, gdzie wczepić pazury,  
I że oczy zalewa mgła słonego potu,  
I że blisko szczyt góry, że blisko szczyt góry..*



*Może na krótki moment rozdartej kurtyny,  
Zobaczył dom, płot biały, zakręt pyłnej szosy...  
Odłynęło — już tylko skała, krew i liny,  
I huk serca i wybuch szarpiący za włosy.*

*I że widać szczyt góry, bo ogień w twarz praży,  
Bo widać pryska kamień i gorący ołów,  
Bo nagle stęzał przodem idący towarzysz  
I dziwną, szarą bryłą poleciał do dołu.*



*A potem był już koniec. Tylko nogi drżały,  
Gdy stał łapiąc powietrze, pod zburzoną basztą  
Strzępy jakiejś rozmowy... oddalone strzały...  
I myśl słaba, bezbronna — zdobyliśmy klasztor.*



Władysław Broniewski

### Monte Cassino

*Nasze granice naszli z nienacka,  
słupy graniczne zewsząd zrąbali...  
Idzie Kresowa, idzie Karpacka,  
w dymie eksplozji, w huku batalii.*

*Nasze granice?... — trzeba ich szukać  
w rytmie kaemów, w chrzescie pancerzy.  
My już to wiemy, stara nauka  
polskich tułaczy, polskich żołnierzy.*

*Idzie Karpacka, idzie Kresowa,  
wałą armaty, trzeszczą spandauy.  
Tu nam nie ujdzie, tu się nie schowa  
wróg, uzbrojony w broń doskonałą.*

*Idzie Kresowa, idzie Karpacka,  
każdą bojową chrzeszcząc maszyną,  
My was znajdziemy, choć poomacku,  
w Monte Cassino! W Monte Cassino!*

*Padnie nas wielu w pięknej Italii,  
Żywi umarłych grzebmy i liczymy,  
potem pójdziemy dalej i dalej  
stawiać, przestawiać słupy graniczne.*

*Nasze granice? — „póki żyjemy”,  
wszędzie, gdzie nasi walczą i giną.  
Gniewnie idziemy, krwawo idziemy,  
nasze granice w Monte Cassino.*

# LITURGIA NIEDZIELI

## 5 NIEDZIELA WIELKANOCNA (ROK B)

13 maja 1979

Piękne postanowienia, pragnienia pobożne, zachwycające obietnice... Chrystus nie może się tym zadowolić; a nasze sumienie któregoś dnia dostrzeże, że nie jest w porządku wiara „w słowach”, a nie „w czynie i prawdzie”. W życiu ziemskim chodzi o sukcesy, pieniądze, powodzenie. W winnicy Ojca, gdzie z Chrystusem stanowimy jedno, wyniki nie oblicza się liczbami, lecz miarą miłości i wiary.

+

**Panie**, który jesteś prawdziwym krzewem winnym: zmiłuj się nad nami.

**Chryste**, Twoją mocą przynosimy owoce: zmiłuj się nad nami.

**Panie**, który nam dajesz to, o co prosimy: zmiłuj się nad nami.

+

**Antyfona na wejście** Ps 97, 1-2

Śpiewajcie Panu pieśń nową, albowiem cuda uczynił; na oczach pogan objawił swą sprawiedliwość alleluja.

**Modlitwa**

Boże, któremu zawdzięczamy odkupienie i synostwo, wejrzyj łaskawie na umiłowane dzieci swoje, aby wszyscy wierzący w Chrystusa uzyskali prawdziwą wolność i wieczne dziedzictwo. Przez Pana naszego...

**Modlitwa nad darami**

Boże, którzy, przez przedziwną wymianę darów dokonywującą się w tej ofierze czynisz nas uczestnikami swej boskiej natury, spraw prosimy, abyśmy poznawszy Twoją prawdę, dostosowali do niej swe postępowanie. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

**Antyfona na Komunię** J 15,1,5

Ja jestem prawdziwym krzewem winnym — mówi Pan; kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, alleluja.

**Modlitwa po Komunii**

Przybądź, prosimy Cię, Panie, z pomocą ludowi swojemu, i nasyciwszy go boskim sakramentem, spraw, aby porzucił nałogi starego życia. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

**CZYTANIE I (Dz 9, 26131)**

*Gorliwość nawróconego Szawła*  
Czytanie z Dziejów Apostolskich

Kiedy Szawel przybył do Jerozolimy, próbował przyłączyć się do uczniów, lecz wszyscy bali się go, nie wierząc, że jest uczniem. Dopiero Barnaba przygarbił go i zaprowadził do apostołów, i opowiedział im, jak w drodze Szawel ujrzał Pana, który przemówił do niego, i z jaką siłą przekonania przemawiał w Damaszku w imię Jezusa. Dzięki temu przebywał z nimi w Jerozolimie. Przemawiał też i rozprawiał się z hellenistami, którzy usiłowali go zgładzić. Bracia jednak dowiedzieli się o tym, odprowadzili go Cezarei i wysłali do Tarsu. A Kościół cieszył się pokojem w całej Judei, Galilei i Samarii. Rozwijał się i żył Bogobojnie, i napełniał się pociechą Ducha Świętego.

**PSALM 22, 26b-32ab**

**Będę Cię chwalił w wielkim zgromadzeniu, lub: Alleluja.**

Wypełnię me śluby wobec bojących się Boga.

Ubodzy będą jedli i zostaną nasyceni, będą chwalić Pana ci, którzy Go szukają: „Serca wasze niech żyją na wieki”.

Przypomną sobie i wrócą do Pana wszystkie krańce ziemi i oddadzą Mu pokłon wszystkie szczepy pogańskie. Jemu oddadzą pokłon wszyscy, co śpią w ziemi, przed Nim zegną się wszyscy, którzy staną się prochem.

A moja dusza będzie żyła dla Niego, potomstwo moje Jemu będzie służyć, przysłym pokoleniom o Panu opowie, a sprawiedliwość Jego ogłosi ludowi, który się narodził.

**CZYTANIE II (1 J 3, 18-24)**

*Miłujmy się czynem i prawdą*  
Czytanie z Pierwszego listu świętego Jana Apostoła

Dzieci, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą. Po tym poznamy, że jesteśmy z prawdy, i uspokoimy przed Nim nasze serce. Bo jeśli nasze serce oskarża nas, to przecież Bóg jest większy od naszego serca i zna wszystko. Umiłowani, jeśli serce nas nie oskarża, mamy ufność wobec Boga, i o co

prosić będziemy, otrzymamy od Niego, ponieważ zachowujemy Jego przykazania i czynimy to, co się Jemu podoba. Przykazanie Jego zaś jest takie, abyśmy wierzyli w imię Jezusa Chrystusa, Jego Syna, i miłowali się wzajemnie tak, jak nam nakazał. Kto wypełnia Jego przykazania, trwa w Bogu, a Bóg w nim; a to że trwa On w nas, poznajemy po Duchu, którego nam dał.

**Alleluja (J 15, 4,5b).** Trwajcie we Mnie, a Ja w was trwać będę. Kto trwa we Mnie, przynosi owoc obfity. **Alleluja.**

**EWANGELIA (J 15, 1-8)**

*Kto trwa w Chrystusie, przynosi owoc obfity*

Jezus powiedział do uczniów swoich: „Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest tym, który uprawia. Każdą latorośl, która we Mnie nie przynosi owocu, odcina, a każdą, która przynosi owoc, oczyszcza, aby przyniosła owoc obfity. Wy już jesteście czyści dzięki słowu, które wypowiedziałem do was. Trwajcie we Mnie, a Ja w was trwać będę. Jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, o ile nie trwa w winnym krzewie, tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy — latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić. Ten, kto we Mnie nie trwa, zostanie wyrzucony jak winna latorośl i uschnie. I zbiera się ją, i wrzuca do ognia, i płonie. Jeżeli we Mnie trwać będziecie, a słowa moje w was, poprosicie, o cokolwiek chcecie, a to wam się spełni. Ojciec mój przez to dozna chwały, że owoc obfity przyniesie i staniecie się moimi uczniami”.

## KALENDARZ

**Imieniny obchodzą :**

13 maja — Serwacy, Gerard, Robert; 14 — Maciej, Dobiesław, Bonifacy; 15 — Zofia, Nadzieja; 16 — Andrzej Bobola; 17 — Paschalis, Wiktor, Sławomir; 18 — Jan, Wenancjusz, Eryk, Aleksandra; 19 — Piotr, Celestyn.

**Pielgrzymki — Uroczystości**

20 maja — Pielgrzymka do Benois de Veaux (Wsch. Francja).

20 maja — Pielgrzymka do Saint-Avold (Wsch. Francja).

21 maja — Pielgrzymka do M.B. w Liesse (Soissons).

**Kalendarz historyczny**

18 maja 1944 r. — Zdobycie Monte Cassino.